№ 43. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er^ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Jakie mogą być przyczyny wywiązywania się stale karbunkułu w pewnych miejscowościach i jakie byłyby na to środki zaradcze.

(*Dokończenie — Zob. Nr. 42 Tygodn.*)

III. Zapobieganie kuracyjne.

Rozmaite lekarstwa zalecane dla zapobiegania chorobom karbunkułowym, zwykle bardzo mały lub żadnego nie odnosiły skutku. Bo też oczekiwanie pomyślnego rezultatu jedynie od samych lekarstw, z zaniedbaniem przytém wypełniania środków hygienicznych i policyjno-lekarskich, zawsze jest zawodne.

Z lekarstw głównie dotychczas używanemi były: saletra, sól glauberska, sól gorzka, sól kuchenna, emetyk, kwas siarczany, arszenik, kreozot i wiele innych środków nawet nierozsądnych, jak np. ochronne szczepienie karbunkułu, a nadto w nowszym czasie zachwalony jako środek uniwersalny we wszystkich bez różnicy chorobach zapalnych lub niezapalnych proszek Korneuburgskim zwany, pomysłu aptekarza Kwizdy, który to proszek poprostu działa jak pozbawiona wody krystalicznéj sól glauberska, stanowiąca główną jego część składową ¾ całości wynoszącą, lecz od niéj o wiele jest droższy i tém samém jest tylko prostą spekulacją pieniężną.

Co do wspomnionych soli chłodzących i rozwalniających, te niekiedy służyć mogą za prezerwatywę w tych tylko wypadkach, gdzie prócz pełnokrwistości zwierząt nie przyszło jeszcze do zakażenia krwi, stanowiącego właściwe usposobienie do karbunkułu; co do emetyku, takowy dla swéj wysokiéj ceny nie zasługuje na zalicenie go do środków zapobiegających, dla wielkich zwłaszcza gromad. Co do używania kwasów mineralnych, które tylko w stanie mocno rozcieńczonym zadawane być mogą, jest ta niedogodność, że w wodzie do pojenia dawać ich nie warto, bo zwykle zwierzęta wody kwaśnéj nie lubią; użycie ich znowu w postaci zalewań chociaż jest odpowiedniejsze, sposób ten jednak zastosowania kwasów nader jest kłopotliwy, zwłaszcza przy znacznéj liczbie zwierząt, z téj przyczyny, że do rozcieńczenia potrzebnéj dozy kwasu znaczna ilość wody braną być musi.

Upuszczenie krwi w celu zapobiegającym, tylko do pełnokrwistych zwierząt zastosowane być może; jeżeli zaś karbunkuł zjawia się w czasie wielkiéj suszy i braku paszy, co tak często ma miejsce, wtenczas środek ten nawet szkodliwym stać się może, pociągając za sobą znaczny ubytek sił.

Nadto u pełnokrwistych zwierząt skuteczność upuszczenia krwi nie sprawdza się, ilość bowiem krwi upuszczona wkrótce się wynagradza napowrót.

Daleko jest stosowniéj przy przemagającéj pełnokrwistości całą gromadę przez czas należycie długi na ścisłéj dyecie postawić, albo podawać zawłoki bydłu rogatemu na przodzie piersi, owcom na karku lub na piersi; u koni zaś, przy uwzględnieniu, że przytém do pracy używane być mogą, upusty czyli fontanelle powinny być robione na brzuchu, a tak zawłoki jako i upusty przez dni 10 do 14 w ropieniu utrzymywać należy. Do zaostrzenia zawłok u bydła najskuteczniéj używa się korzeń ciemiężycy czarnéj lub białéj z terpentyną w ilości granów 15—30 na sztukę.

Jednak te wszystkie środki z niezawsze pewnym skutkiem były używane, do czego każdy otwarcie się przyznaje, ktokolwiek chorobę karbunkułową zna nie

tylko z teoryi lecz i z praktyki, i kto miał sposobność próbować wszelkich w téj chorobie zalecanych środków. Taki stan rzeczy zmusza do odkrywania przez próbowanie innych skuteczniejszych środków. W tym względzie w pierwszych już 4ch latach mojéj tutaj praktyki, przekonawszy się nie tylko o bezskuteczności dotychczasowych sposobów przeciw téj chorobie, na zasadzie dawniejszéj teoryi poczytującéj karbunkuł za chorobę zapalną, używanych, lecz nawet o wyraźném jéj pogorszeniu się (np. po upuszczeniu krwi tak często zalecaném, które w każdym wypadku choroby widocznie śmierć przyśpieszało), pierwszy zacząłem tu w r. 1840, najprzód w gubernji niegdyś Podlaskiéj, używać w celu zapobiegania chlorek wapna (chloretum calcis).

Używanie chloru uznałem zasadném ztąd, że skoro w chorobach karbunkułowych krew mniéj więcéj czarna, za przymięszaniem preparatów chlorowych przybiera swój właściwy kolor (co tylko w skutek pochłonienia zbytecznéj ilości węgla nastąpić mogło), zatém z téj zasady wychodząc, spodziewałem się, że i do wewnątrz użyty chlorek wapna, takież same zrządzając zmiany we krwi, może również przywrócić jéj stan normalny *).

Oczekiwanie moje nie zawiodło mnie, skuteczność bowiem chlorku wapna w chorobach karbunkułowych, corocznie w nader licznych wypadkach, tak mi się wyborną okazała, że uważałem sobie za obowiązek nakłonić wielu weterynarzy, tak w kraju jako i za granicą praktykujących, do zastosowania tego lekarstwa w celu uśmierzenia karbunkułu; od których, jak również od wielu właścicieli ziemskich w różnych stronach kraju zamieszkałych, doszły mnie liczne oświadczenia o jego skuteczności. Nadto na moje przedstawienie jeszcze w r. 1844 uczynione, środek ten dla jego większego rozpowszechnienia w ustawie Policyi weterynaryjnéj zamieszczony został.

Gdy więc i dotąd ciągle chlorek wapna jest skutecznym, przeto nic mi nie pozostaje, jak tylko jak największe zalecenie tego środka w celu uśmierzania karbunkułu, tém bardziéj, że chlorek wapna przy swéj skuteczności jest niekosztowny i w praktyce bez wielkiego zachodu zastosować się dający.

Chlorek wapna do użycia powinien być rozcieńczony wodą świeżą, albo w niektórych wypadkach płynem klejkim, a przy zadawaniu (tak jak przy użyciu każdego innego lekarstwa w postaci zalewania), zachować trzeba tę ostrożność, aby nie z wielkim przymusem i nie zbyt gwałtownie wlewać go zwierzętom w gardło, gdyż w takim razie łatwo może nastąpić zakrztuszenie, a nawet zaduszenie zwierzęcia.

W razie okazania się w gromadzie karbunkułu, dla zapobieżenia dalszym wypadkom, używa się chlorek wapna w ilości od $^1/_2$ do 1 łuta na dorosłą sztukę bydła, w 12 częściach wody rozpuszczony. Lekarstwo to zadawać należy z rana na czczo na godzinę przed karmieniem, przez dni najmniéj 10; gdyby zaś choroba ta była bardzo gwałtowna, to lekarstwo i w wieczór używane być powinno. Przy objawianiu się w trakcie tego leczenia częstego kaszlu, lub silnego rozwolnienia u niektórych sztuk, w miejsce wody do roztworzenia chlorku, użyć należy jakiegokolwiek płynu kleistego, np. mięszaniny mąki z wodą, lub odwaru siemienia lnianego albo ślazu.

Co do owiec postępuje się w ten sposób, że na 100 sztuk przeznacza się funt chlorku wapna, który należy rozrobić w takiéj ilości wody, jaka do napojenia téj gromady jest potrzebną. Gdyby owce tak przyrządzonéj wody pić nie chciały, co czasami z początku kuracyi miewa miejsce, należy podnieść ich pragnienie, przez podanie im na noc do lizania soli kuchennéj. Gdzieby się znajdowało dosyć ludzi do posługi, lub też gdzie gromada owiec jest nieliczna, w takim razie można chlorek wapna w ilości cztery razy lub o połowę mniejszéj jak dla bydła wskazano, zalewać każdéj owcy z osobna. W każdym razie tak pojenie jak i zalewanie na czczo odbywać się powinno i przez czas jak dla bydła wskazano.

Obok wykonywania powyższych środków, podczas wielkich upałów dobrze jest używać oblewań lub pławienia zwierząt w zimnéj wodzie. Dla owiec jednak oblewanie zimną wodą za pomocą sikawki na pierwszeństwo przed pławieniem zasługuje; w tym ostatnim bowiem razie owce się bardzo męczą, po czém dostrzegano zwykle więcéj wypadków choroby.

W końcu raz jeszcze powtarzam i przypominam, aby przy zapobieganiu kuracyjném nigdy nie zaniedbywać przepisów hygienicznych i policyjno-lekarskich, lecz jednocześnie ściśle wykonywać je wszystkie razem, a skutek pomyślny będzie niezawodny.

---

*) Że te moje mniemania nie są bezzasadne, o tém następne okoliczności przekonać mogą: Sok żołądkowy w 3m i 4m żołądku u zwierząt przeżuwających na karbunkuł upadłych, wcale nie, albo też bardzo słabo kwaśno oddziaływa, gdy tymczasem wspomnione żołądki w stanie zdrowia zawierać powinny kwaśny sok żołądkowy, co pochodzi od obecności w nim kwasu solnego; a ponieważ w soku żołądkowym kwas ten, któremu chlor służy za zasadę, posiada najdzielniejszą moc chemiczną i najbardziéj jest zdolnym pierwiastki do wyrabiania krwi potrzebne przyswajać za pomocą chemicznego powinowactwa, zatem brak kwaśnéj własności soku żołądkowego, bezwątpienia zrządzić musi zmianę tak w wyrabianiu się krwi, jako też i we krwi saméj. Nadto u zwierząt chorych i upadłych na karbunkuł, krew czarna, gęsta jak syrop i niekrzepnąca, za dodaniem przetworów chlorowych przybiera kolor jaśniejszy, podobniejszy do krwi tętniczéj, a tém samém do stanu normalnego bardziéj się zbliża; i to właśnie wytłumaczyć nam może dobry skutek z użycia chlorku wapna w téj chorobie.

ŻYWOT
ALBRECHTA THAERA

napisany przez

Franciszka Rychlickiego

z powodu przyjęcia go do grona C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie 1861 roku.

(Dokończenie. — Zob. Nr. 41 Tygodn.)

Thaer urodził się d. 14 maja 1752 r. w Celle miasteczku hanowerskiém. Po naukach w miejscu rodzinném odbytych, udał się do Getyngi, gdzie ukończywszy studja uniwersyteckie poświęcił się medycynie, którejto nauce aż do roku 1786 wiernym pozostał. Niesmaki życia lékarskiego, pędzonego zwykle przy łożu cierpień ludzkich, rozweselał sobie Thaer kwiatami swego ogrodu, które sam pielęgnował. Takie po pracy wypoczywanie sprawiło, że jego ogród, pełen różnobarwnego kwiecia, stał się najpiękniejszym w całém mieście.

Hanower zostając wówczas pod jednym i tymże samym z Anglją panującym, przejął był wcześnie od niéj ducha associacji i miał już swoje towarzystwo rolnictwu poświęcone. Thaer został jego członkiem w r. 1784 z powodu pięknych kwiatów. Gdy doktor medycyny przemieniony został tym sposobem w agronoma, wstydząc się on i za siebie, że nic nie umiał, i za tych którzy nieuka w gospodarstwie zrobili upatentowanym mędrkiem rolnictwa, zaczął myśleć mimowolnie w chwilach odpoczynku o rolnictwie, i porównywać swoje w dzierżawę wypuszczone pole z ogrodem. Jaka różnica! Thaer obaczył teraz w duchu széroką przestrzeń dla swojéj działalności. Ponieważ jego pole było za szczupłe do rozpoczęcia stosownego gospodarstwa, przeto zakupił więcéj przyległego gruntu i wystawił zaraz potrzebne budynki, mając na myśli słowa M. P. Katona: „Stawiaj twój folwark tak, ażeby ani budynkom na polu, ani polom na budynkach nie zbywało“. Tym sposobem przemienił się w rolnika medyk, który teraz często wypoczywał za pługiem po pracy w szpitalach odbytéj.

Kiedy Thaer wstąpił w ten zawód dla siebie nowy, nie znano wówczas innego w Hanowerze gospodarstwa oprócz owego w którém gdy jedna połowa roli zostawała pod pługiem, druga leżała odłogiem. Nasz agronom, pomimo sprzeciwiania się swoich ziemianów, zaczął uprawiać co rok pole, dozwalając mu spoczynku przez zmianę zasiewów. Jakoż wkrótce sam siebie i innych przekonał, że rola nie przez to wysila się, iż bywa corok sprawianą, ale przez to że nie bywa tém co jest potrzebne do zwrócenia jéj siły, zasianą*). Thaer ogłosił główną regułę bytu naszego, że równie rolę jak i człowieka nic tak nie wycieńcza jak próżnowanie.

Nowy agronom został niebawem hofmedykiem i przełożonym nad instytutem położniczym. Ten zwiększony zakres urzędowego działania nie tylko nie zmienił jego zapału do agronomji, ale go nadto zwiększył do niéj, bo on już wtenczas był wyrzekł owe pamiętne słowa, że rolnictwo jest podstawą naszego bytu i dźwignią całego szczęścia narodowego.

Tak gdy Thaer rozpoczął swój zawód nowy, zaczęła się wznosić, jak na szczęście, nowa nauka, która prowadzi do bliższego poznania ziemi,— chcę mówić chemja. Thaer nie omieszkał zaraz przypatrywać się rolnictwu z tego nowego stanowiska, i ucząc się sam chemji, rozprzestrzeniać zakres swoich pomysłów. „Rola, pisze on w jedném z dzieł swoich, jest tém dla rolniczego przemysłu, czém surowy materjał w powszechności dla rzemiosł. A jako rzemieślnik stara się poznać wewnętrzną jego wartość, i częściom z których się składa nadać stosowne przeznaczenie, tak równie i ziemianin powinien wprzódy rozpoznać własności gruntu, nim zacznie pracę łożyć na jego uprawę. Już zaś aby to módz uczynić w sposób pewny i zadawalający, potrzebna jest koniecznie nauka chemji, wsparta nauką fizyki i historji naturalnéj. Wszakże lubo praktyka przez doświadczenie nabyta może być dostateczną w ocenieniu pewnego gatunku gruntu, nie może być przecież zastosowaną do innych gruntów, będących różnéj natury i różnych własności. Doświadczenie zrobione pomyślnie na jedném miejscu, prowadzi często do błędnych wypadków na drugiém, jeżeli mu głębsza nie przyświeca nauka. Dla tejto podobno przyczyny teorja rozumowanego rolnictwa znajdowała zwykle, a podobno i dotąd jeszcze znajduje nie na jedném miejscu swoich antagonistów u pospólstwa. Gdy bowiem przenosząc z jednego miejsca na drugie używane z pomyślnym skutkiem sposoby, nie brano pod ścisłą rachubę wszystkich okoliczności, gruntowną tylko nauką objąć się mogących, musiały ostateczne wypadki takowego usiłowania pozostać mylnemi. W takim składzie rzeczy dzieje się zwykle, że błąd zrodzony z niewiadomości albo lenistwa, przypisują ludzie niedostateczności nauki.“ Dziś chemja stała się już podstawą wyrozumowanego rolnictwa pod przeważnym wpływem uczonego Liebiga, gdy jest oprócz tego niejako propedeutyką do hutnictwa, farbierstwa i tylu innych gałęzi przemysłu.

Ale mówmy o agronomie hanowerskim. Thaer okupywał każdy swój krok w postępie agrikultury niesłychanym mozołem, pracą i wydatkami. I jemu, co wielom z nas dziś się zdarza, trafiało się nieraz, że lud wyśmiewał jego tryb gospodarowania. Lecz rozum i prawda wzięły w ostatku górę.

Pierwsze o gospodarstwie dzieło wydał w r. 1798. Jak piérwsza gwiazda w nocy po uspokojonych bał-

*) Liebig przypuszcza w pewném położeniu potrzebę ugorów.

wanach morskich od majtków, tak dzieło to było radośnie powitane od wszystkich ziemian. Ten skutek przypisują nadewszystko téj okoliczności, iż Niemcy zaczęły już były poznawać potrzebę zmiany w swém rolnictwie, ale się dotąd nikt nie znalazł któryby ją rozumnie wyłożył. Thaer przełamał pierwsze trudności. Za daném hasłem wszystko się poruszyło. Począwszy od salonów pańskich aż do chat i szynkowni wiejskich roztoczyła się polemika nad wskazywanym sposobem gospodarowania. Jeżeli nie brakło takich którzy uznali gruntowność nowych zasad, to byli i tacy którzy im się zacięcie sprzeciwiali. Thaer osiągnął jednak zawsze czego pragnął,— jego rodacy zaczęli myśleć.

Nowy nauczyciel nie ustawał w połowie drogi. Następne dzieła Thaera ściągnęły uwagę Europy do tego stopnia, że ówczasowy elektor bawarski Maxymilian wysłał do niego na naukę w roku 1799 jednego ze swych młodych ekonomów. W r. 1802 ustanowił Thaer pierwszą w całych Niemczech szkołę agronomiczną w Celle, w której jego przyjaciel Einhof, prowizor apteki, wykładał uczniom fizykę, chemją i botanikę. Nauka jego musiała być i piękną i pożyteczną, kiedy wkrótce ściągnęła ku sobie officerów załogi i urzędników cywilnych rzeczonego miasta. Gdy niebawem Francuzi zajęli Hanower, Thaer wyprowadził się z niego 1804 roku na wezwanie rządu pruskiego pod bardzo zaszczytnemi i korzystnemi warunkami, początkowie do Wollup, a następnie zaraz do dóbr przez siebie kupionych Möglina, w których, jak sam pisze, poświęcił się całkiem usłudze Cerery.

W Möglinie wystąpił Thaer jako uznany prawodawca nauki agronomji. Tu rozpoczął i zamknął wtórą część zawodu swojego. Wielu miałoby dosyć na zasługach około rolnictwa w Celle położonych, dla Thaera stanowiły one tylko wstęp do tych któremi się późniéj nam wszystkim przysłużył.

Możeby tu było miejsce wskazać drogi na których się rozwija talent, albo zwrócić uwagę agronomów na środki któremi się wzmaga ich nauka; każdy bowiem wiek jak i każdy geniusz przykłada cegiełkę do budowy świątyni nauk których jest zwolennikiem. Ażeby na téj drodze nie zbłądzić, potrzeba stanąć na wyższém stanowisku, dla przejrzenia wszystkich drożyn i stopni rozwijania się tychże nauk, dla zapytania każdéj nowéj idei, jakie dobro przynosi i ile przykłada się do postępu ludzkości. Lecz to zadanie do zakresu mego nie należy. Mnie chodzi o co innego. Ja pragnę wam, rodacy, tak tu jak i wszędzie przykładami okazać, że w każdym wieku i położeniu, jeżeli jest silna wola i zamiar poczciwy, może człowiek wiele dokazać.

Ledwie rozpoczął Thaer zawód swój w Möglinie, pełen nadziei i widoków pochlebnych, aliżci rozpoczęła się 1806 r. straszna dla Prus wojna, srogiemi ciężarna gromami. Thaer, który na swéj ziemi powznosił wielkie budynki, pozaprowadzał nowe urządzenia, powołał zdatnych nauczycieli, pokupował potrzebne zaprzęgi w znacznéj za cudze pieniądze części, został wkrótce z tego wszystkiego wyzuty w najdotkliwszym dla serca prawego sposobie. Słudzy i synowie jego poszli pod karabin, bydło zabrano na potrzeby wojska, zboże wzięto w rekwizycją. Einhof i Krome współnauczyciele zakładu pomarli. Z kilkudziesięciu wpisanych uczniów zostało trzech. „W pośród téj całéj biédy (są słowa samego Thaera) nic mnie więcéj nie martwiło, jak myśl że pożyczone pieniądze przepadną u mnie. Ale bądź co bądź, ty czyń coś powinien*).“ Ten wzniosły moralności postulat uratował Thaera. Część nocy poświęcał pismom, a w dzień pracował własnemi rękoma z kobietami w polu. Często powtarzał słowa poety:

Ich glaube mich an keinem Ort,
Zeit ist mir keine Zeit.
Ein sinnvoll ausgesproch'nes Wort
Wirkt auf die Ewigkeit.

Tak jest. Myśl wielka, cnotliwe usiłowanie, poświęcenie się dla ludzkości, trwa po za grobem człowieka i nie ginie z jego powłoką.

Najcelniejsze dzieło, co go wzniosło na mistrza agronomji, wyszło od roku 1810 do 1812 w czterech tomach: „*Grundsätze der rationellen Landwirthschaft*“, które natychmiast w Paryżu przetłómaczone i w Wiédniu po niemiecku, bez wymienienia roku, u Jana Moesle przedrukowane zostało. W niém przebija się położenie i dusza autora. „Gdy podobno nic nie jest wystawione na tyle przygód i nieszczęsnych wypadków, mówi, jak gospodarstwo wiejskie, przeto potrzeba gospodarzowi zatrzymać zawsze zimną krew i swobodę umysłu, przy całéj energji działania. Każde nieszczęście, jeżeli nie dał do niego powodu, powinien mimo puszczać i szukać zaspokojenia w wyższych pobudkach religji i filozofji. W studjach natury ma czerpać lékarstwo na niezbędne napady różnych przeciwności przy niemiłych stycznościach z pospólstwem. Niemasz rzeczy którąby nie miała złéj i dobréj strony. Jeżeli świat i jego stosunki przedstawiają nam niemiły widok reakcji naprzeciw odwiecznym prawom rozumu, i wyciskają bolesne cierpienia ziemianom, to znowu z drugiéj strony odkrywa nam natura tém więcéj porządku i ścisłości, im się w nią głębiéj zaciekamy. Widok taki nie tylko wznosi umysł poczciwego człowieka, ale i nieci lubą nadzieją, że Mądrość odwieczna, która swe dzieło coraz w nowe postacie tu przyoblekа, spoi je zapewne w harmonijną całość w świecie duchowym, ku czemu dąży wszystko na drodze wieczności“. Tą nauką i przykładem Thaera zagrzani, powinniśmy i my na duchu nie upadać, w pośród twardych okoliczności które gniotą zewsząd nasze gospodarstwo.

---

*) Znane przysłowie francuzkie: Fais ce que dois, advienne que pourra.

Nąsz agronom **Oczapowski** takie o Thaerze daje zdanie:

„Ten wielki i twórczy dowcip, objąwszy najgruntowniéj we wszystkich szczegółach naukę gospodarstwa wiejskiego, łącząc teorją z nieodbicie potrzebną praktyką, jako prawdziwy agronom-filozof wyniósł rolnictwo na stopień doskonałéj nauki; jako chemik, fizyk i historyk rozbiérał grunta na swoje części i pilnie ich własności rozważał; jako agronom usiłował dośledzić wpływu jaki składowe gruntu częsci i ich pewny stosunek wywierać mogły na rośliny, ich bujność i gatunek". Jabym dodał jeszcze, że on był tém w agronomji, czém nasz Kopernik w astronomji, to jest wskazicielem drogi którą ma postępować, aby do wyższéj doszła doskonałości.

Thaer ugruntowawszy swój instytut naukowy w Möglinie, który Rząd pruski mianował „Koenigliche akademische Lehranstalt des Landbaues", zajął się następnie hodowaniem owiec 1817 r. i produkcją kartofli na wielką skalę. Thaer, profesor kameralnych nauk, został późniéj rządowym radzcą przy znoszeniu pańszczyzny i regulowaniu gruntów w Prusiech. Nakoniec ten, którego wypadki wojenne dwa razy, 1806 i 1813 r. do upadku przywiodły, wzniósł Möglin do znacznego majątku, a imie swoje przekazał historji. Umarł d. 26 października 1828 roku. Dziś stoi pomnik bronzowy Thaera w Lipsku, wystawiony ze składek publicznych za 9300 talarów. Na podnóżu jego wyryto: *„Ihrem verehrten Lehrer Albrecht Thaer die deutschen Landwirthe. MDCCCL.* A drugi nierównie okazalszy i droższy w Berlinie d. 5 listopada 1860 r. z wielką uroczystością odsłoniony. Trzeci w kształcie piramidy na grobie w Möglinie wzniesiony, pokrywa zwłoki tego patryarchy agronomji.

Panowie! Kiedy się już przyjdzie do grobu człowieka, przychodzi się tém samém do kresu wszelkich wielkości ziemskich. Tu koniec wszystkiemu. Teraz powiedzcie: czém jest życie, co z każdą chwilą ubywa? czém zdrowie, co je lada powiew złego wyziewu łamie? czém wziętość ludzka?... Oto czczym dymem, który niknie w powietrzu, nie zostawując śladu po sobie. Nie tak się rzecz ma jednak z żywotem pracy, cnocie i dobru rodaków poświęconym. Ten trwa zawsze. Człowiek znakomity, złożywszy męty ludzkiéj natury pod mogiłą, przemawia z grobu do ziomków i i w sercach ich stawia sobie pomniki, pomniki mówię trwalsze od głazu i spiżu, bo własną pracą wzniesione. I nie sądźcie, młodzi rodacy moi, ażeby praca nic innego prócz cierpkości nie miała. O nie! *Mens conscia recti* z pracą połączona ma coś tak miłego, tak słodkiego w sobie, że kto raz tego doświadczy, już téj ostatniéj nie opuści.

Ardua per praeceps gloria vadit iter, mówi łacinnik. Sława wzniosłych czynów postępuje częstokroć drogą przepaścistą i trudną do przebycia. Ależ tęga wola przenosi góry i zwycięża piekło. Człowiek który w to wierzy, nigdy źle na tém nie wyjdzie. Ten co dziś w swéj dłoni dzierży gromy wojny i ruszczkę oliwną pokoju, ten sam przebrany za lokaja przepędził raz całą noc w Toskanji na kupie kamieni, i dwa razy siedział w więzieniu niepewny życia, lecz na duchu nigdy nie upadał. Zamknięty w twierdzy pisał o prawodawstwie, ufał, pracował, nie ustawał i—dopiął swojego celu. I nie sądźcie, Rodacy, że ten przykład tegiéj woli jest jedyny, albo rzadko zdarzający się na świecie. Nie, Panowie. Rzućmy tylko badawczém okiem pomiędzy ludzie, a ujrzymy nie mało takich, którzy zagrzani przykładem, wznoszą się nad innych z małych początków. „Mógł Piotr i mógł Paweł stanąć u mety; dlaczegóż ja nie miałbym dobiegnąć do niéj?" Tak nie jeden młody człowiek pomyślał sobie, i stanął gdzie zamierzył.

Otóż, Panowie, o to idzie, ażeby młodzi agronomowie nasi mieli wzory do naśladowania, tak we względzie rolniczym jako i psychologicznym. Mniejsza o to z kąd te wzory, byle były, chociaż bez wątpienia milszeby były własne jak obce. Ależ, Panowie, bądź co bądź to pozostanie zawsze prawdą, że *verba docent, exempla trahunt.* Boże wszechmocny! natchnij nas chęcią naśladowania wielkich ludzi i daj wytrwać w pracy.

Hodowla dębu i wikla w połączeniu z płodami polowemi celem podniesienia dochodu z lasów

przez

Fr. Reuter

Zarządcę rewiru w lasach p. Jagow.

Widząc tu i owdzie w Holandji w ten sposób zagospodarowane lasy, gdzie nawet 100 letnie poręby oskorowywane w kwitnącym znajdowały się stanie, nabrałem przekonania, iż użytkowanie w ten sposób z gruntu, przynoszące 5—6 talarów z morga*) rocznie, odpowiada najzupełniéj temu co osiągnąć pragnąłem.

W roku zatém 1854 zrobiłem pierwszą próbę w moim posiewie 11 letnim dębowym na $2\frac{1}{2}$ morgach. Rezultat wypadł następujący:

	tal.	sgr.	fen.
1) 90 ctr. 32 funty suchéj gładkiéj kory *(Spiegelrinde)*, którą sprzedałem w Magdeburgu po 1 tal. 20 sgr.	150.	15.	—
2) $19\frac{1}{2}$ sągów szczapowych *(Knüppelholz)* po $2\frac{1}{2}$ tal.	48.	22.	6.
3) 98 kóp tyczek do grochu *(Bohnenpfähle)* sprzedanych:			
a) 8 kóp *(Pflasterpfähle)* 4 stóp długich po $27\frac{1}{2}$ sgr.	7.	10.	—
Do przeniesienia	206.	17.	6.

*) Jest tu mowa o morgu magdeburgskim; 1,000 morgów austr.=2254 mor. prus.

	tal.	sgr.	fen.
Z przeniesienia	206.	17.	6.
b) 30 kóp tyk po $3^1/_2$ stóp długich po 11 sgr.	11.	—	—
c) 60 kóp tyk po $3^1/_2$ stóp długich po 10 sgr.	20.	—	—
4) Odpadki chrustu więcéj dającemu za	6.	7.	6.
Razem	243.	25.	—

Wydatki przy tém były następne:

1) Obłupywanie kory z wysuszeniem 15 sgr. od ctra	44.	5.	—
2) $19^1/_2$ sągów drzewa porąbanie po 10 sgr.	6.	15.	—
3) 98 kóp tyk wycięcie po 1 sgr. 3 fen. .	4.	2.	6.
4) Zgromadzenie odpadków chrustu .	1.	—	—
5) Wiązanie kory i dowóz do Elby .	7.	—	—
6) Transport kory do Magdeburga po 4 sgr. ctr.	12.	—	—
7) Koszta kultury i inne drobne wydatki	10.	22.	6.
Razem wydatków	85.	15.	—

Pozostaje więc po odtrąceniu kosztów czystego przychodu pieniężnego 158 tal. 10 sgr.

Otrzymano zatém czystego przychodu pieniężnego 63 tal. 6 sgr. z morga w latach 11, czyli 5 tal. 22 sgr. $2^2/_{11}$ fen. z morga rocznie.

Jeżeli tedy z pewnością, którą okoliczności usprawiedliwiają, przyjmuję, iż drugi i następne zbiory — z powodu oczekiwanego obfitego puszczania konarów i potrzeby zarobku — jeszcze wyższy dadzą przychód, to mogę śmiało utrzymywać, że gospodarowanie w lasach przez użytkowanie z kory daleko szybszy i wyższy dochód dać może, aniżeli jakikolwiek las wysokopienny. Niestety jednakże do pielęgnowania w moim rewirze wysokopiennego lasu dębowego zmusza mnie wylew Elby w zimie, który nizkie wypustki konarów nazbyt uszkadza.

Z tego powodu od lat 5ciu następujące zaprowadziłem gospodarstwo. Przetrzebiam moje drzewostany dębowe po raz pierwszy już w dziewiątym roku, i tyle tylko zostawiam, ile potrzeba miejsca aby każdy pień na wysokość i grubość mógł sobie należytą koronę wykształcić. Skoro już tylko nie ma dostatecznego miejsca, znowu się wycinają wszystkie drzewa których wierzchołki nie dochodzą równéj z sąsiadami wysokości, a tak przerąbuję co trzy lata.

Wszystko wyrąbane drzewo oskorowuje się; tym sposobem przeto nie tylko osiągam iż dęby mają wzrost silny i zdrowy, ale prócz tego zyskuję jeszcze z owych drzew przetrzebionych bardzo dobrą korę. Z takich drzew miałem w tym roku za 1140 talarów kory.

Według mego doświadczenia głównym jest warunkiem, aby dąb od pierwszéj młodości tyle miał miejsca, iżby się korona należycie wykształcić mogła, a grubość z wysokością zawsze w właściwym zostawała stosunku. Najlepiéj lubię jeżeli w pierwszych latach jedno drzewko stoi od drugiego w odstępie 9 do 12 stóp; w 9tym roku wycinam już z tego prawie połowę, a tę przestrzeń zachowuję już dla nich ciągle. Tak postępując, uważałem zawsze że dąb się najlepiéj wiedzie.

Rezultat oskorowywania wikliny.

W roku 1859 sprobowałem po raz pierwszy kazać oskorować 100 kóp wiązek po 1 stopie średnicy jednorocznéj wikliny. Kazałem do tego zrobić 100 narzędzi stosownych i zatrudniłem 100 robotników — pomiędzy któremi były też kobiety i dzieci — prawie przez 5 tygodni obłupywaniem, a 8 tygodni sortowaniem i suszeniem. Płaciłem robotnikom za kopę wiązek 6 talarów, czyli za wiązkę 3 sgr. (15 centów).

Pręty sortują się co do długości w ten sposób, iż się wstawia wiązkę w beczkę do połowy zakopaną w ziemię, aby ludzie łacniéj końce prętów dosięgnąć mogli; rozwiązuje się potém wiązkę i wstrząsa trochę, przez co każdy pręt oprze się odziomkiem o dno beczki. Wtedy chwyta się ręką końce najwyżéj wystających prętów i razem wyciąga. Czynność ta powtarza się tak długo, aż najlichsze tylko krótkie pręty w beczce pozostaną. Tym sposobem można pręty na dowolną liczbę gatunków podzielić. Po oskorowaniu, rozsortowaniu i wysuszeniu, związuje się po 25 funtów pręcia w wiązki, ściągając każdą trzema wiciami; co się także uskutecznia umową na wydział, płacąc 6 fenigów ($2^1/_2$ cent.) od wiązki. Ogół wydatków na tę robotę z transportem wynosił 814 tal. 10 sgr. (1221 fl. 50 centów). Gdybym był sprzedał te 100 kóp wiązek bez oskorowania, byłbym dostał za kopę 10 talarów, czyli za 100 kóp 1000 talarów; należało mi przeto z powyższemi kosztami otrzymać 1814 tal. 10 sgr. Pokazało się że miałem $811^1/_2$ ctrów suchych prętów, które sprzedałem po 3 tal. 5 sgr. i otrzymałem za nie 2571 tal. 10 sgr., tak iż przewyżka czystego zysku wynosiła 757 talarów.

Próba ta wielką mi sprawiła przyjemność, nie tylko dla tego że osiągnąłem cenę 17 tal. za kopę wiązek wikliny, ale także, iż w porze kiedy mało jest zatrudnienia, mogłem nastręczyć zarobek nie jednéj biednéj rodzinie; pozostaje téż pieniądz w kraju, co także nie małéj jest wagi. Przy téj robocie pozostała massa kory wiklowéj, z któréj nie umiałem zrobić użytku, i dla tego użyłem ją do naprawy dróg. Chodziło mi wszelako o spożytkowanie jéj w jakikolwiek sposób, dla tego też ogłosiłem w „dzienniku garbarskim“, iż każdemu garbarzowi dostarczę bezpłatnie tyle téj kory, ile jéj potrzebować będzie dla dojścia ilości zawartéj w niéj garbniku; jednakże nikt się nie zgłosił, i widziałem się zmuszonym inne przedsięwziąść próby.

Posłałem więc 2 wory do Hamburga do jednéj znakomitéj garbarni, i sam się tam udałem dla porozumienia się z p. Wamosy jéj właścicielem. Ten wykonał próbę w mojéj przytomności, i okazało się z wielką moją radością, iż wyciąg (extrakt) z kory wiklowéj o jeden tylko stopień mniéj zawiera garbniku od wyciągu z grubéj kory dębowéj. Ofiarował mi tedy za centnar $22\frac{1}{2}$ sgr. (fl. 1 c. 25), i zaraz zawarłem z nim kontrakt o 500 ctrów ze zbioru 1860 roku. Późniéj znalazło się téż więcéj kupców na korę wiklową. Ile centnarów otrzymam ze 100 kóp wiązek wikliny, dotąd jeszcze nie wiem, sądzę jednak iż będę mieć z kopy wiązek 4 ctry kory, coby dało przeszło 3 talary z kopy dochodu. W tym roku kazałem oskorować 150 kop wiązek, które teraz związują, ale nie mogę jeszcze udzielić rezultatu; zamierzam jednak zwiększać co roku tę czynność i coraz więcéj robotników do niéj przyuczać.

W tym roku zatrudniłem już 170 ludzi, przyczém zauważyłem iż robota ta wymaga wprawy, gdyż ci którzy już w zeszłym roku oskorowywali, wszyscy dwa razy więcéj zarobili, tak iż miewali dziennie 16 do 17 sgr., początkujący zaś ledwo 7 do 8 sgr.

W dzienniku towarzystwa rolniczego szlązkiego znajduję podane do rozbioru na zgromadzeniu pytanie: *Jakie skutki wywiera ubezpieczenie groblami brzegów Odry na dochody z lasów nad tą rzeką położonych?*— Od lat 30 mieszkając nad brzegami Elby, nie jedno w téj mierze zyskałem doświadczenie; że zaś niziny te zdają mi się dosyć podobne do Nadodrzańskich, pozwolę sobie kilka uwag udzielić.

Powierzchnie pól albo lasów nizko położonych i tak wysokiemi groblami i wałami zamkniętych, iż woda rzeczna już ich więcéj nie zaléwa, o wiele się przez to pogorszyły. Te obwałowane miejsca nie są przecież zupełnie suche; jeżeli bowiem woda przez dwa lub trzy tygodnie wznosi się przy groblach wysoko, wtenczas przesiąka w grunt zaskórnio, trawi go i tak dalece pogorsza, że czy to pod uprawę zboża czy do jakiegokolwiek innego użytku ekonomicznego zaledwie w połowie tyle jest dobry co przedtém. Są tu pola, które dawniéj najpiękniejszą miały glebę, a po obwałowaniu zaledwie warte uprawy. Kiedy przed obwałowaniem zbierano z nich piękne plony, a można było grunt naówczas lekki uprawiać wygodnie parą koni, to dziś choćby najobficiéj gnoił, sprzęt zawsze mały. Jeżeli przesiąkająca woda dosięgnie zasiewu ozimego, to z pewnością przepadnie, chociaż nawet ponad powierzchnią gruntu nie wystąpi, ale go tylko w wilgoci utrzymuje. Grunt nie podwyższa się, ale pozostaje w téj saméj wysokości co przed obwałowaniem; tylko co roku staje się twardszym i zwięźlejszym, tak że dziś ledwo 4 końmi orać go można. Równie jak dla gospodarstwa rolnego i leśnego, jest także za wysokie obwałowanie szkodliwém dla łąk. Gdzie wprzód były najbujniejsze łąki, spostrzegamy dziś mchem porosłe, prawie nieużyteczne przestrzenie. Takie doświadczenia nakazują wielką rozwagę w zakładaniu podobnych bardzo zresztą kosztownych grobli, jeżeli szczególniejsze okoliczności do przedsięwzięcia tego nie zmuszają. Za najkorzystniejsze uważałbym zabezpieczanie takich gruntów letniemi groblami, które nagle częstokroć przychodzące w lecie wezbranie wody powstrzymują, i zakładanie w wałach ślóz, przez które wodę wpuszczać i wypuszczać można.

Zapomocą letnich grobli jakiemi w roku 1846 cały rewir Garbe otoczyłem, polepszył się takowy pod każdym względem. Od lat 13 na wiosnę i w zimie przeléwała się najczęściéj woda przez te groble, ale nigdy jeszcze w lecie. Pokazało się prócz tego, iż grunt w tym rewirze podniósł się daleko jednostajniéj niż przedtém namułem z Elby, gdyż groble te letnie powstrzymują gwałtowny prąd rzeki spodem, a wszędzie u góry tych grobli tworzy się stojąca woda, w któréj namuł daleko jednostajniéj i obficiéj się osadza.

Po tém zboczeniu, powracam do mego przedmiotu.

Zapyta kto może, dla czego w moim rewirze leśnym, tyle przyjaznym uprawie wikla, dęby hoduję, kiedy wiklina niewątpliwie wyższy i prędszy daje dochód? Zarzucą mi daléj, że na gruncie po większéj części wybornym mego rewiru żadnéj nie ma sztuki prowadzić dobrą hodowlę dębu. Na pierwsze pytanie odpowiadam, iż dla tego z tak wielką starannością hoduję dęby, gdyż z nich nie tylko wysokiego, ale na przyszłe czasy w każdym razie najpewniejszego dochodu oczekuję. Zarzuty, że dąb doskonałego wymaga gruntu, starałem się już zbić poczęści tém co wyżéj powiedziałem: chcę tu przytoczyć jeszcze kilka w téj mierze przykładów.

W marcu 1859 r. prosił mnie magistrat w Wittenberge nad Elbą o radę, jakim sposobem mógłby najlepiéj zagaić wydmy piaszczyste koło miasta, gdyż otrzymał do tego rozkaz z regencji w Poczdamie pod zagrożeniem karą pieniężną. Zbadawszy rzecz na miejscu, zaproponowałem aby te wydmy dębami zasadzić.

Sam nawet prezes pomienionéj regencji, hr. Ponitzky, który się przypadkiem w dworcu kolei żelaznéj w Wittenberge znajdował, wyrzekł z wielkiem zadziwieniem, iż wybór tego właśnie gatunku drzewa nigdyby mu na myśl nie przyszedł. Gdy mu jednakże wyłuszczyłem jaką metodę kultury myślę do tego zastosować, bardzo był zadowolniony, i prosił mnie jeszcze abym i nadal wspierał magistrat radą i czynem, co mu téż przyrzekłem.

Rozpoczęliśmy tedy kulturę w czterech rozmaitych miejscach. Kazałem naprzód grunt wszędzie skopać rydlami i naprost zhakować. Poczém w rządki na sto-

pę od siebie odległe, za sznurem kładziono żołędzie na powierzchni gruntu i przydeptywano je nogą, a między temi rządkami żołędzi poukładano znowu rzędem nasiona łubinu, które także nogą tylko wdeptano.

Pomnąc na niesłychaną posuchę roku 1859, wydaje się prawie niedouwierzenia, że mimo tego i dęby i łubiny powschodziły, a te ostatnie wydały nadto bardzo ładne nasienie, które po dojźreniu oberżnięto. Łodygi pozostawiono dla ochrony dąbków, które po jednokrotném na wiosnę opieleniu z chwastów jaknajpiękniéj rosną. W przeszłym roku wysadziłem tam 5 szefli żołędzi, a w tym roku tym samym trybem 16 szefli, które obecnie (w lipcu) nic nie zostawiają do życzenia i dają mi nadzieję, iż po niedługim lat przeciągu obrzydliwe wydmy piasczyste, które pierwéj ani grosza nie przynosiły, zamienią się w najpiękniejszy gaj dębowy, mogący dostarczyć miastu około 6 talarów dochodu z morga pruskiego ze sprzedaży kory.

Zwróciło to niebawem uwagę dyrektorów kolei żelaznéj Berlińsko-Hamburgskiéj, a z ich polecenia prosił mnie p. budowniczy Amerlun w Wittenberge o udzielenie wiadmości jakim sposobem najlepiéj dałoby się po obu stronach kolei żelaznéj między Hamburgiem a Wittenberge założyć las dębowy, przeznaczony do obłupywania z drzew kory. Chętnie żądaniu jego zadosyć uczyniłem, i udzieliłem mu na pismie moją w tym artykule opisaną metodę hodowania dębów.

Skutkiem tego dostarczyłem tym panom na ich żądanie w marcu 1859 cztery szefle żołędzi, a w tym roku znowu 8 szefli, które według mojéj metody na bocznych spadzistościach kolei zasiano, a z prawdziwą przyjemnością oglądać można jak pięknie młode dąbki powschodziły i wesoło rosną. To mi daje nadzieję, iż podobne plantacje dębowe znajdą licznych naśladowców, tak iż na przyszłość między Berlinem i Hamburgiem, zamiast przez pustynię, będzie się jechać przez piękny lasek dębowy. Co za korzyść dla niejednego pojedyńczego właściciela, szczególniéj też dla towarzystw kolei żelaznych ztąd wyniknie, jeżeli takie bezużyteczne dotąd powierzchnie dochód przynosić będą!

Według powyższego opisania pozakładano już rzeczywiście wiele plantacji dębowych, i nie ma ani jednego wypadku, aby nie okazały najbardziéj zaspakajających rezultatów.

Z wielu zwiedzających, szczególniéj leśników, którzy tu często przybywają aby plantacje moje obejrzéć, nikt się jeszcze nie oddalił bez wynurzenia największéj radości i należytego uznania.

Dodać wreszcie winienem, iż przez użytkowanie z lasu w sposób opisany, wielu ubogich całéj okolicy znajdują zatrudnienie i wyżywienie, gdyż las tak zagospodarowany bardzo korzystną nastręcza robotę.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wrocław 25go stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe). W obrotach tutejszego placu nic się i ostatniemi dniami nie zmieniło, jakkolwiek pomyślniejsze wiadomości zagraniczne, które nadeszły w początku tygodnia, stalszą postawę i lepsze wywołały ceny, co jednak było tylko przemijające, gdyż i zagranicą lepsze usposobienie szybko się zmieniło, a bez wszelkiéj zresztą innéj podstawy i słabym odbycie, i tu się ceny utrzymać nie mogły. Dowozy zawsze jeszcze nie są takie jak po tak dobrych zbiorach oczekiwać należało; równie też nie ziściły się nadzieje jakie względem ruchu handlowego żywiono. To daje powód właścicielom do trzymania się z cenami, które wszelako za wysoko stoją w porównaniu z innemi placami, aby wysyłanie tam towaru, żywszy ruch na targu tutejszym wywołać mogło. Z wiadomości zagranicznych francuzkie brzmią zawsze niezachęcająco; tameczne targi prowincjonalne miały ciągle dążenie ku spadkowi. Anglja w nowszych czasach jest w nieco lepszém usposobieniu. W Holandji z żytem słabo, towar gotowy na placu trzymał się jeszcze jako tako, jednakże amsterdamskie ceny na dostawy terminowe zdradzają brak ożywienia. Nad Renem wszystko niezmienne, podniesienie się cen w Kolonji było tylko przemijające i nie mogło się utrzymać. Targi południowo niemieckie są powiększéj części niższe. Saxonja przeciwnie dobrze była usposobiona, a transporta ztąd żyta znacznie się zwiększyły. — Co do pszenicy, skutkiem lepszych wiadomości ze Szczecina, rzeczywiście nieusprawiedliwionych poniedziałkową depeszą angielską, i na tutejszym targu poprawiło się usposobienie, tak iż ceny we środę podniosły się 1—1$^1/_2$ sgr; lecz zaraz następna poczta doniosła o słabszém usposobieniu, skutkiem czego ceny znowu spadły, a nawet z trudnością na dawném stanowisku utrzymać się zdołały. Przyjazne usposobienie względem żyta utrzymało się tak długo, dopóki żądania co do cen się nie podniosły; wyższe jednakże ceny wstrzymały odbyt, co naturalnie pociągnęło za sobą słabsze poszukiwanie, a skutkiem tego pod koniec tygodnia ceny znowu trochę spadły. Handel jęczmieniem był niezbyt znaczny po cenach dawniejszych; za piękne ciężkie ziarno płacono chętnie trochę wyżéj. Owies odchodzi. Ze strączkowych poszukiwano tylko wykę i wyżéj płacono; groch i bób bez pokupu.

Na dzisiejszym targu płacono:

Pszenicę białą celną 89—91 sgr. (fl. 13.73—14.04).
„ średnio-białą i biało-pstrokatą 84—87 sgr. (fl. 12.96—13.42).
„ piękną żółtą szlązką 88—91 sgr. (fl. 13.58—14.04).
„ galicyjską 80—83—86 sgr. (fl. 12.34—12.80—13.27).
„ pośniecialą 70—75—80 sgr. (fl. 10.80—11.57—12.34).

Żyto celne 59—61 sgr. (fl. 9.10—9.41).
„ średnie 57—58$^1/_2$ sgr. (fl. 8.79—9.03).
„ ordynar. 55—56$^1/_2$ sgr. (fl. 8.48—8.72).

Jęczmień biały ciężki 41—43 sgr. (fl. 6.32—6.63).
„ jasny 39—40 sgr. (fl. 6.02—6.17).
„ żółty 37—38$^1/_2$ sgr. (fl. 5.71—5.94).

Owies stosownie do gatunku i wagi 23—26$^1/_2$ sgr. (fl. 3.55—4.09).

Wyka poszukiwana, 46—49 sgr. (fl. 7.10—7.56).

(Ceny obliczone na korzec galic. po kursie 72$^1/_2$ tal. za 150 fl. w. a.)

Koniczyna. Dowozy w tym tygodniu codzień były większe, a jakkolwiek i potrzebowanie było znaczne, to jednak nie odpowiadało ofiarowaniu; dla tego też ceny przeciętne czerwonego nasienia przyjąć można o $^1/_2$ tal. niższe. Znaczą: czerwoną celną 12$^1/_2$—13$^1/_6$ tal., piękną 11$^1/_2$—12$^1/_6$, średnią 10$^1/_2$—11$^1/_3$, ordyn. 9—10 tal. centnar.

Wiedeń 20 stycznia. *Chmiel* Saazki miejski 140—145 fl., wiejski 125—132 fl. *Konopie* galic. surowe 15—18 fl., czesane 22—28 fl. *Len* galic. surowy fl. 20.50—fl. 22.50. *Koniczyna* czerwona fl. 29.75—31 fl., biała 44—53 fl. *Spirytus* 30—33 stopniowy za gradus 61—61$^1/_2$ cent.; rektyfikowany 35 stopn. 66—67$^1/_2$ cent. gradus.

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem REDAKCJI.— W druk. CZASU.— Rządzca ANTONI ROTHER.